

Trzeci, oddział pisma TRZECI MAJ. M A J, złożony z 12 półarkuszy rozpoczyna się 10 czerwca 1840. Prenumerata na ten trzeci oddział wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest Ludwik Orpiszewski. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny franco na imię Ludwika Orpiszewskiego, rue de la Victoire, N. 44.

31 SIERPNI 1840.

Niedawno czytaliśmy w dzienniku francuzkim le Siècle wyrazy, Francja ofiaruje swe *przymierze silnym a swe wsparcie słabym* — *son alliance aux forts et son appui aux faibles.**) Frazes ten kończył artykuł o propagandzie na zewnątrz. Wiemy z doświadczenia ile wartości przywiązywać należy do deklamacji dzienników francuskich.

Wszakże, zachowane to stopniowanie w zastosowaniu prawa propagandy; okazuje więcej rozważli niżeli zwyczajnie dostrzedz jej można, w znacznej części dziennikarstwa francuzkiego: okoliczność ta pozwalałaby dopuszczać; że artykuł o którym mówimy mógł być pisany, jak wiele innych które dziennik Siècle umieszcza, pod bliższym natchnieniem ministerium francuzkiego. W tym samym artykule nieco wyżej, znajdują się i te wyrazy « nous reconstruirons la Pologne si nous le pouvons. » Odbudujemy Polskę jeśli będziemy mogli. Malo nam na tem zależy, czyli artykuł dziennika francuzkiego o którym mówimy, był z natchnienia ministernem pisany, lub nie; dosyć nam na tem; że zachowane w nim stopniowanie prawa propagandy jest naturalne i oparte na samejże naturze rzeczy — Rów-

*) Patrz Dziennik Le Siècle z d. 19 sierpnia.

ROZDZIAŁ V. Z POWIEŚCI

PAN PIWO.

(Ciąg dalszy.)

Złote krzyże katedry zabłysły pierwszymi promieniami słońca, a cały Włocławek był w ruchu. Około piątej rano, kasztelan Kujawski siadł na konia: siwo-jabłkowitz jakby jeszcze bardziej zhardział po zwycięstwie, zgiał labędzią szyję i rzał na tryumf. Sto nowych powstańców z niasta uszykowało się na piechotę. Kilka szlachty przybyło z okolicy, poległych i rannych zastąpić. Skoro pod ratuszem szmer powstał starosta porucił łóże i cicho drzwi otworzył do pokoju synowicy. Karolina nie spała, ale słysząc szelest w pierwszej izbie przymrużyła oczy. Starosta przymknął drzwi napowrót i przybliżył się do okna. Orzeł biały siedzący nad wielkimi drzwiami ratusza, tuż był pod oknem, i zdawało się że jednym skrzydłem sięgał do Starosty.

W tem wyszedł z ratusza pan Piwo bez szabli, a dwóch powstańców przy nim postępowało. Starosta przybliżył się do okna i uśmiechnął się gorzko. Pan Piwo zdjął czapkę i obiema rękami ujął za kolano Kasztelana, który surowo patrzył i surowo mówił. Wtem Prokop przystąpił na bułanym, i odkrywwszy głowę prosił za nim; dalej Modliński, Ujazdowski i inni. Naczelnik dał się uprosić, a kazawszy oddać szablę winowajcy, groził mu jeszcze. Pan Piwo siadając na pstrokacza z radością, szepnął cicho do Prokopa: « jechał go sęk, wstydu nie mało: wolałby sto bizunów w kącie dostać, ale jednak zdrajca, jechał go sęk, wisi — dopełnione *volum*. » — Starosta widząc tryumf nieprzyjaciela, cofnął się od okna, machnął ręką z wściekłością, i rzucił się na łóżko. — Tymczasem dało

nie i to jest dla nas faktum nie ulegające wątpliwości, że każde państwo, musi koniecznie tym lub owym sposobem wywierać propagandę tych zasad i pryncypiów na których samo stoi — Doktrynę tę głosiliśmy przed wielu już laty w piśmie *Kraj i Emigr*: dzisiaj głosim ją w Trzecim Maju i na niej opieramy pewną część rachunku sił narodowych.

Przymierze z silnymi, wsparcie zaś słabym; wyrazy te aczkolwiek proste i naturalne wiele wszakże dają do myślenia.

Naprzód reasumują one, to, czego, i pod jakimi warunkami spodziewać się możemy od obcych i od okoliczności. *Aide toi et Dieu Paidera*. Co po polsku się wyraża *strzeżonego pan Bóg strzeże*. Bądźmy więc silnymi, a będziemy mieli sprzymierzeńca we Francji niemasz narodu tak potężnego dla którego by przymierze z Francją mogło być obojętne i mało znaczące; nie może więc być obojętnem i dla Polski — skutki naturalne każdego przymierza są *twój nieprzyjaciół jest moim nieprzyjacielem*. Jest to więc najrzetelniejsza najwyrazniejsza pomoc, pomoc która nieubliża ani godności narodu, ani przesadza jego rzetelnym interesom. Takię pomocy jedynie, życzymy Polsce, a uzyskanie takowej od niejże samej zależy. Niech się Polska pokaże, tem czem jest w rzeczy samej, to jest silna a

znak do pochodu: oddział pieszy i konny wychodził z rynku w ulicę prowadzącą do katedry. Prokop na koniu jechał z kasztelanem, w westchnieniem spojrzął w okno ratuszowe — nie widąc Karoliny. Już wchodząc w ulicę obrócił się po raz ostatni, — alżeci w otwartym oknie blizszy biała twarzyczka i ręka błogosławiąca, Starosta wpadł do jej pokoju:

— Czego wacpanna okno otwierasz?

— Już pojechali — chciałam powietrze odświeżyć. »

Upał był wielki, ogniste promienie słońca w południe rozbijały się o zwierciadła spokojnej Wisły. Jedynaście galerów, jeden za drugim, darło się z mozołem pod wodę między Włocławkiem a Płockiem. Woda lejąc się gwałtownie opierała się, chlupała i pienila po ich brzegach. Żołnierze pruscy pojeżdżali mundury i pomagali wiosłarzom. Officer na pierwszym galerze rozciągnął się pod namiotem, uchylił płótna od strony wody i wiatru, i używał chłodu.

Po lewej stronie rzeki, a po prawej Prusaków rozciągał się las, a sosny zstępowały aż po nad wodę. W jednym miejscu była szczyrba w lesie, i jak przez wylam w murach twierdzy, widać było kilkanaście domów i liche ogrody z powarzonemi od upału łodygami kartofli na piaszczystym gruncie. Przy brzegu na linach kołysały się trzy łodzie, a niedaleko nich poił pstrokatego konia szlachcic w piaskowym kontuszku. Prusacy pałac fajki przypatrywali się i coś szwargotali między sobą. Jeden nucił jakąś szwabską pieśń. — Wiosła pracowały i galery minęły wioskę. Szlachcic wsiadł na konia i czwałem poleciał. Officer spojrzął, gonił kurz za nim — spokojny, może dumając o swojej Szarlocie, może o wzięciu Warszawy. — Wtem woda zaszumiała, i powyżej wioski wysunęły się inne trzy łodzie obsadzone powstańcami. Zawrzeszczeli Prusacy, officer zerwał się i krzyczał; nie przywdziewał munduru tylko za szpadę chwycił. Alżeci pominięte przy wiosce łodzie napełniają się i odbijają od ładu; kilku powstańców zostało na brzegu trzymając luźne konie, a siwo-jabłkowitz, rzy i piaskiem ciska, bo Kasztelan ten oddział sam prowadzi do boju, stoi w czerwonym kontuszku na cyplu pierwszej łodzi. — Szczęśliwostatków zatańczyło na około galerów — Włocławianie umieją

nie minie jej rzeczona pomoc; pewność w tej mierze opieramy, nie na obietnicach i słowach ale na samej od woli ludzkiej niezawisłej naturze rzeczy. Jeżeli Polska tej pomocy nieuzyskała w 1831 r., to bynajmniej nie może służyć za dowód przeciw naszemu twierdzeniu — bo Polska w 1831 wystąpiła do boju *incognito* to jest bez króla i granic, bo Polska w 1831 w kilkadziesiąt tysięcy zbrojnego ludu ustąpiła z placu wprzód nim Europa mogła zrozumieć, o co rzecz idzie.

Dziś więc aby Polska, uzyskać mogła rzetelną *obcą pomoc*; to jest aby stanęła w przymierzu z Francją, musi naprzód *powstać sama, powstać nie incognito*, ale w całej mocy i blasku swego majestatu — *pokażmy piersi a będziemy mieli plecy*. Z tego względu nie życzymy sobie bynajmniej, aby już dziś przyszło do wojny o której tyle mówią — Wolelibyśmy nie równie aby *powstanie* w Polsce *uprzedziło wojnę*.

Wojna bowiem gdyby dziś nastąpić miała, może minąć a nawet lękać się wypadu, że minie bez korzyści dla Polski — *Powstanie* zaś w Polsce wywoła wojnę nieochybnie, a wojnę już konieczną korzystną Polsce.

Nieodgadnione są wyroki opatrności — Opatrzność wszakże na to indywidualom i narodom dała *wolę i rozum*, aby we wszelkiej potrzebie radzić sobie mogli — Strzeżonego *Pan Bóg strzeże*. Nam się wydaje że do wojny jeszcze niepryjdzie, a to dla tego może, że Francja jeszcze niewidzi, *tych silnych sprzymierzeńców* z którymi by się łączyć mogła przeciw *St. przymierzu*. Lecz gdyby pomimo wszelkich kombinacji i rachub ludzkich, ogólna wojna dziś zapalić się miała wszystko dla tego straconem nie jest. Polska bowiem ma siły, i może przyzwoicie zająć swe miejsce w szeregu walczących. Ale w takim razie, od nas Emigrantów, wiele już zależy, abyśmy ją pokazać umieli *saisissable*, jak się tu Francuzi wyrażają — Siły

hulać po Wiśle! Nuż ognia do Prusaków, i Prusacy ogniem odpowiedzieli. Łodzie bująca coraz bliżej, i coraz bliżej; a grad kul pada na galary. Jęk z jednej i z drugiej strony, piana krwią poczerwiała i chlusta około statków, a złote słońce gra w różowych mętach. Jedna łódź dopadła do pierwszego galaru, przewoźnik Włocławski zarzucił sznur — sznur zaszurgotał, zaskrzypiał na haku, i Prokop z łodzi dał susa na statek pruski. Officer chciał w lot przesyć go szpadą, ale szpada pas tylko przedziurawiła, a krzywa szabla Prokopa ukośnem cięciem od dołu ku górze, uwięzła pod sercem officera. Prokop skoczył na środek galaru, machał karabelą, a za nim Modliński, Dąbski i inni. — Już i Kasztelan dopadł ostatniego galaru, i inne łodzie do środkowych statków. Obszczeni ze wszech stron Prusacy, straciwszy officera, poddają się, i trzecia wyprawa Kasztelana, uwięczona trzecim zwycięstwem. Trzynastu żołnierzy nieprzyjacielskich z ich dowódcą zginęło, i najszybsz powstańców kilku padło. Ale tryumf nie la! Czyn Kasztelana Kujawskiego ważył *stanowczą bitwę*. — Kule i prochy, które miały strzaskać Warszawę, i drogę otworzyć Frydrychowi Grubemu do stolicy, dziś w ręku powstańców. Po wszystkich galarach honują Kujawiacy. Na rozkaz Kasztelana porwano bomby i granaty, i w oka mgnieniu zapluskotała, zaszczała Wisła — matka Wisła! Nie powiecie ona je ku Warszawie; pochłoneła, pokryła je wałami, zaryła w piasku i potoczyła nad nimi wody spokojnie, jak matka nasza kościół Rzym, pochłoneła i pochłonie tyle wicherzących jej łono, i wielką rzeką popłynie wspaniale na wieki wieków!

Włocławianie uchwycili za wiosła: każdy od dziecka ślizgał się po wodach, nie jeden spędził życie między Gdańskiem i Włocławkiem, spławiając sławną pszenicę Kujawską. Galary przybijają do lądu, przypędzono kilka wozów, i sto fasek prochu wraca z jeńcami Prusakami do Włocławka.

— A co Panie Marcynie, zawołał Kasztelan na łysego szlachcica: coś wasan dzisiaj fantazją stracił?

— Jechał go sęk, odparł pan Piwo: nie umiem wojować na wodnym żywiole. Jechał go sęk, buja się za bardzo: nie można na nogach się utrzymać. » Pan Piwo wsiał był do

materyalne Polski, jakeimi są *ludność, zasoby wojenne, topograficzna konfiguracja* i t. p. nieulegają żadnej wątpliwości. Wiedzą już dziś na zachodzie (dokładniej i wyraźniej niż o tem przed nie wielą laty wiedziano) że cała siła wojenna S. przynierza leży w Polsce, że odjąć trzem mocarstwom posiadłości ich w Polsce, jest to odjąć im więcej jak trzy czwarte ich wojennych zasobów. Wiedzą otem na Zachodzie jaką gwałtowną chęcią niepodległości gore cała ludność Polska od Odry do Dzwiny, od Karpat do Baltyku i Euxynu. Zaczynają nareszcie naziachodzie domyślać się czem jest Polska dla obszerniej Sławiąnszczyzny, dla całego Wschodu i Północy. Są to już owoce dziesięcio letniego naszego tułactwa. Czegoż więc nam niedostaje, abyśmy już więcej nie słyszeli tych boleśnych wyrazów, *nous reconstruirons la Pologne si nous le pouvons*. Oto *abyśmy sami wiedzieli czem jesteśmy i czego chcemy*. Oto abyśmy się pokazali *narodem żywotnym (viable)*. Abyśmy się pokazali *saisissable*. To jest abyśmy stanęli w postawie *żyjącego narodu, z pewną widomą na naszym czele władzą*; tak aby nasi sprzymierzeńcy na ocznie widzieli nie tylko że nie jesteśmy Moskalam i Niemcami, ale orazaby widzieli że jesteśmy rzetelnie Polakami, że rozumiemy wszystkie warunki i następstwa naszego bytu. Póki niepokazemy wyraźnie i naszej władzy, póty nikt znami traktować nie jest w stanie. Słowem musimy czynem zadać kłamstwo tym co powtarzają że *w Polsce tylko nieporządek zbudować można*.

Dopełnienie tych wszystkich warunków nie odbicie jest potrzebnem, aby się pokazać *silnemi*. To wszakże więcej już zależy od nas Emigrantów niżeli od massy narodu.

Łodzi, zaraz ucupnął, i siedzący wypalił kilka razy. Gdy łódź jego dobiła do galaru, zerwał się i dobył szabli, lecz biedak przewrócił się i ledwie do Wisły nie wleciał. Zerwał się znów, zapędził parę razy, ale łódź znów odbiegła od galaru, i mimo zachęty wiosłarzy nie mógł przeskoczyć na statek Pruski — tylko karabelą machał zdaleka i krzyczał. Tem przykrzyż mu to było że po wczorajszej brewerji nie mógł się popisać i na względny dowódcy zasłużyć; z kwaśną więc miną dyrdał na pstrokaczku i odkazywał się, że na ładzie cudow dokáže. Kujawiacy weseli po zwycięstwie podrwiwali ze starego rębacza, aż Prokop nadjechał i pocieszył ojca chrzestnego ujmując się za nim. « Panowie bracia, mówil: śmieszki nie na swoim miejscu — bodaj Pan Bóg każdemu z was pozwolił tak długo i tak dzielnie rębać. Daj pokój, jechał go sęk, szczeniukom: niech skomlą z radości: nie jedenby już uszów nie miał żebył był w Brześciu albo Włocławku, wczoraj szabłą nie zastawił. »

Tymczasem siedział na ratuszu, pod dobrą strażą, starosta Kolski. Nic nie mówił tylko dumał. Nie raz może ostatnia dobra krwi kropelka zakrążyła, lecz dumą i upor — dwie brzydkie potwory, zagnieżdżone w piersi, roztworzyły paszcze i połknęły dobrą krwi kropkę, która ukradkiem chciała się przesłiznąć przez serce. Nie woła synowicy do siebie bo i ona nieprzyjaciel, nieprzyjaciel nieznośny — domowy, przywiązany do niego krwią, — o! gorzej — szlachetnością! Karolina sama jedna przepędziła dzień cały przy oknie; to pięści oko widokiem białego orła rozczepierzonego nade drzwiami ratusza; to zapaszcza go wgląd ulicy przez którą rano Prokop wjechał. — Czasem zdaje jej się że strzał słyszy i drgnie z przestachu, a otworzywszy na w pół koralowe usta czeka, czy jęk Prokopa, jak echo dalekiego gromu nie doleci. Ale bój wrzał daleko, i strzały serce tylko słyszało, bo ucho załapać ich nie mogło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraju najechanego, nikt dokładnie zbadać nie jest w stanie. Zawsze cudzoziemiec sądzić o nim musi przez analogiją, z tego co widzi wśród Emigracji, która kraj ten reprezentuje. Wielką więc obecnie odpowiedzialność ciąży na Emigracji — Od jej zachowania się, zależy zyskanie sprzymierzeńca we Francji, a z nim wszelkich korzyści, jakie kryzys interesów Europejskich spowodować może. Albo zmarnowanie takowych i zamiwienie ich na *lichą protekcją, appui aux faibles*. Niech te wyrazy każdy z nas rozważa i rozmyśla — przyjdzie może czas, że one każdemu z nas okropnie zaletnią w uszach...

Rozważmy na co się Polsce przydać może *protekcja*. Naród 20 millionowy stojący na czele kilkudziesięciu millionowej Sławiańszczyzny możeżli zostać *niepodległym narodem* przez *protekcję* przez *rekomendację*?.. Nie zaiste! Mogło to mieć miejsce z *małoletnią rodziną Belgów*, ale nienależy spuszczać z uwagi że Belgija jest na pograniczu *Francji*, że król Holenderski nie wielki potentat, a że potrzeba utrzymania *alliansu* między Angliją a Francją resztę zrobią. Drugi podobny przykład widzimy w Grecji, lubo tam już siedem lat krwawego boju poprzedziło interwencją mocarstw Europejskich. Z resztą sułtan nie wiele już znaczyl, a moskiewska polityka tem się stała dla Grecji, czem była dla Belgji, wzajemna polityka Anglij i Francji. Przykłady te w żaden sposób zastosować się nie dadzą do Polski w której leży przekształcenie całej *Północy i Wschodu*. *Każdy upadek tym jest cięższy, im jest więkkszej wysokości.*

Polska więc, jeżeli z całą masą swych moralnych i materialnych zasobów, z całym dostatkim swych *odwiecznych a nieprzedawnionych praw*, żebrać zechce; wtedy ją spotka los tego człowieka, co przy całej czerstwości sił i zdrowia wyciąga rękę po jałmużnę. Niedarmo lud polski powtarza: *Francja daleko, Pan Bóg wysoko*. — Ale ten sam lud mówi: *strzeżonego Pan Bóg strzeże*. Francja zaś woła *alliance aux forts appui aux faibles*. *Przymierze* z Francją nieochybnie zbawi Polskę; *protekcja* zaś, na nic się nie przyda; tak jak się na nic nie przydała w latach 1805, 1807, 1809, 1812. Ojcowie nasi na swą obronę mieli *niedoświadczenie*; a my czem się zaslonim? kiedy Polska w nową żalobie pogrążona, wyrzucac nam będzie, żeśmy nieumieli albo nie chcieli zrozumieć tych wyrazów — *alliance aux forts, appui aux faibles*.

Emigracja wychodząc masą z kraju, przyniosła wyraźną usługę Polsce, roznosząc po świecie jej uczucia i żalobę. Dziś nastęrcza się Emigracji sposobność, oddać krajowi drugą niemal ważniejszą posługę, pokazując swą rządzą a karną postawę, pokazując że dzisiejsza Polska nie jest już tą Polską, którą Rulhiere w tak dobitnych opisał farbach. — Jeżeli Emigracja tej drugiej usługi nie odda krajowi, zmaże tem samem całą wartość i pierwszję.

Nie nastęrcza nam bynajmniej tych uwag, stan wewnątrzny Emigracji, podzielonej na różne stronnictwa i opinie; stan ten nas nie trwoży: jest on naturalnym skutkiem braku wszelkiego praktycznego zajęcia się umysłów — a opinie pogrobowe (*posthumes*), na obcym dopiero gruncie wyrosłe i nie mające korzenia w kraju, w oczach nawet cudzoziemców nie nie dowodzą — Ale co nas boli, co nas rzetelnie zastrasza, to są owe przyczyny *excentryczne*, owe pozycje po za obrębem powszechnego ruchu, które zająć wiele osób za słuszne i użyteczne uznają. Osobom tym, radzi wiele dawniejszych zasług przyznajemy, one wszakże wyłączeniem się swojem, wiele szkody sprawie narodowej przynoszą; tem zaś szkoda ta jest dotkliwsza, im dawniejsze ich zasługi są wydatniejsze. Ktokolwiek dziś, *czynnem postaszeństwem, wyraźną uległością nie wspiera, nie odznacza* że się tak wyrazim *istniejącej de facto narodowej władzy*, kto na jej usługę nie przynosi własnego już to imienia już to własnych zdolności — ten naturalnie ujmując dzielności temu dziś jednemu narzędziu narodowej potęgi. To konieczne staje się dowodem że Polska nie ma jeszcze prawdzi-

wę żywotności (*viabilité*). Ale kto nadto jeszcze swą pozycją radby siebie samego w parze w zawody niejako stawil z istniejącą de facto *władzą*, kto w przekonaniu, że dziś *wszystko każdemu wolno*, ubocznemi *samopas* chodzi sobie drogami; i kto radby na swoje conto rozpoczynał targi o Polskę; ten o ile wyżej w narodzie jest położony; o tyle wyraźniej sprawie szkodzi, bo materialny daje dowód, że Polacy nie są w stanie żadnej nad sobą uznawać władzy, a co na jedno wychodzi że *w Polsce tylko nieporządek zbudować można*. Niemówimy tu do nikogo w szczególności: radziłyśmy się przekonali, że nas zbyteczna unosi gorliwość. Ale póty troskliwość nasza zaspokojoną nie zostanie, póty wyrazy *appui aux faibles*, różnostronnym brzmieniem razić nas muszą, póki nie ujrzymy naoznie władzy otoczonej wszelkimi zasługami i zdolnościami, już to wojskowemi, już to cywilnemi, które dziś stanowią zasób narodowego majątku.

Kochać Ojczyznę, dobrze jej życzyć, nie lubić Moskali i Niemców, wsiąść na koń kiedy się raz powstanie rozpocznie, są to cnoty i przymioty wrodzone każdemu Polakowi; są to wszakże przymioty *bierno, negacyjne*. Kto tych przymiotów nie ma, jest wrogiem Polsce. Mogą one wystarczać i wystarczają *massie* — ale ludziom wyborowym; wyborowym już to ze zdolności, już to z zasług, już to z pozycji, *przymioty bierno nie wystarczają*. Ludzie ci, aby zasłużyli lub utrzymać mogli imie *patryotów* imie *dobrych obywateli*, muszą okazać cnoty *czynne*. Obowiązki ludzi tych modyfikują się stosownie do chwili i potrzeby: w każdym zaś razie *naród* ma prawo od nich wymagać wszelkiego a ciągłego poświęcenia się.

Kto poświęcenia się tego, kto abnegacji siebie samego, codziennie czynem nie dowodzi; ten niech pamięta o tem, że nie ma prawa liczyć się w liczbie *lepszych*, w liczbie *patryotów*. — Są wprawdzie charaktery którym ofiara *miłości własnej*, ofiara *własnego widzi mi się*, jest trudniejszą nad ofiarę życia i majątku. Uspokojenie to o ile jest miarkowane uczuciem powinności zasługuje na szacunek, może być ponętą do wielkich czynów — *gdzie nie ma ofiary tam nie ma zasługi*. Ale miłość własna, ale zamilowanie własnego widzi mi się niczem nie hamowane; stanowią tę podniosłość umysłu która nietylko z obowiązkami *patryoty par excellence* się nie zgadza; ale która często daleko w przeciwną wiedzie stronę. Nie braknie w historii naszej smutnych tego rodzaju przykładów. Dziś jest chwila gdy każdy dowieść może że jest *dobrym obywatelem*; nigdy powinność każdego tak dobitnie się nie przedstawiała, jak wśród dzisiejszego ruchu umysłów. — My wszakże przypominamy wyrazy *alliance aux forts, appui aux faibles*. — Aż da Bóg że wkrótce cała Polska strojna w godowe szaty z dumą słowa te drugim powtarzać będzie.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Dublin, 17 sierpnia 1840.

O'Connell pracuje mocniej niż kiedy nad zniesieniem Unii Irlandii z Anglią. W tym celu objeżdża kraj i nakłania mieszkańców do łączenia się z sobą. *O'Connell* niechce oderwania Irlandii od Anglii, chce tylko rozdziału, osobnego rządu osobnego parlamentu; tak jak go mają osady angielskie *Canada, Newfoundland, Nova Scotia* etc. Na obiedzie danym sobie 13 b. m. w Tuam, w obec dwiestu biesiadników mówił o wojnie, jaką Francja chce zagrażać Anglii, i malował po swojemu charakter nowego sprzymierzeńca Anglii.

Dopóki Anglia nie wymierzy sprawiedliwości Irlandii mówił on, dopóty niezdola iść w zapasy z Francją (słuchajcie, i huczne oklaski) Ale Lord Palmerston powiada nam że znalazł sprzymierzeńca w tyranie północy.

Attila zwany biczem bożym, niebył gorszym od niego; on jest dzisiejszym Attilą. Półczwarta miliona poddanych, Rzymskich katolików ścisnął najstraszniejszym przesładowaniem za przywiązanie do wiary (słuchajcie, słuchajcie). Diocletian, przesładowca katolików, był niczem w porównaniu. I oto jest w miejscu Irlandii, sprzymierzeniec Lorda Palmestrona!

Od granic polskich (*Gaz. Aug.*) 14 Sier.

Prawie całe wojsko, które dotąd stało w Królestwie Polskiem, ruszyło na Południe. Załogi są w tej chwili do minimum zredukowane; jednak mają być w krótko uzupełnione przez nowe Kadry z głębi Rossji przybyłe.

— Od czasu odjazdu Paszkiewicza, powszechnie mniemanie jest w Warszawie, że wojna niezawodnie nastąpić musi; w tym jednak Polak zazwyczaj kombinacje swoje exaggeruje.

— Więść jest że Biskup podlaski zakończył życie. Posądzają nieprzyjaciół jego i kościoła, o zadanie mu trucizny.

— *Poznań 15 Sierpnia.* Radość z powrotu Arcybiskupa trwa ciągle, ze wszystkich stron spieszą, aby mu okazać uszanowanie i miłość. Powszechnie oczekiwany list pasterski dotąd nie wyszedł. W kościelnej praktyce dotąd mało co zmniejszono; i owszem arcybiskup w ostatnich dniach jeszcze, odmówił swego pozwolenia na pobłogosławienie mieszanych małżeństw.

— Od granic polskich (16 Sierpnia *Gazeta Aug.*) Zupełnie znowu stracono nadzieję którą cieszą się przed niejakim czasem, że nieznaczne zamknięcie granicy, ulżone będzie; nawet z pewnych źródeł sądzić można, że Rossja tylko przez przykus okoliczności zmieni swój system.

— Zmiany ciągle polskich granicznych urzędników, są istotnie niedozniesienia i nie mniejszą szkodę robią, jak teże utrudniają handel nawet przez prawa pozwolony. Przytem takie rozjątrzenia między granicznymi mieszkańcami nastąpiło, że do bardzo nieprzyjemnych kollizji przychodzi; tem bardziej że skargi zanoszone przed urzędników rossjskich, bez skutku zostają.

— Bourges. Turkiewicz zszedł z tego świata dnia 5 Kwietnia r. b. a ciało jego przy zwykłej eskorcie wojskowej, przez licznie zebranych rodaków nazajutrz na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzonym zostało.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Zebranych i wydawanych przez Kajetana Jabłońskiego; *Podpisów i wzorów pism sławnych w Polsce osób*, Zeszyt II, opuścił prasę, i zawiera podpisy z XVI wieku, od numeru 51 do włącznie 102, między innymi Jana Zamojskiego, Stanisława Żółkiewskiego, Jana Tarnowskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Dymitra Sólkowskiego, Stanisława Hozyusza, Marcina Kromera, Jana Kochanowskiego i innych. Dołączonych jest cztery tablice litografowanych.

— Przekład *Dzieł Polskich* Długosza, przez Gustawa Bornemana, wychodzi zeszytami u E. Gunthera w Lesznie.

— W Wrocławiu wyszły. Powieści Wielkopolskie, przez Berwińskiego, zawierające sławiańską powieść *Bogunka nadgoplańska* i *Powieść o dwunastu rozbojnikach*.

— Z Warszawy. Przybył tu z Horwacji P. Gaj, uczony sławianin, który w celu naukowym zwiędza wszystkie pobratymcze kraje. Jemu winna literatura Horwacka, prócz wielu innych badań, pierwsze swe pismo peryodyczne przezeń reda-

gowane, pod nazwą: *Jutrzenki*. Pośród tego sławianofila, w celu poznania kraju, mowy i uczonych naszych, przyniesie zapewne plony nie bez pociechy i pożytku dla krajowców i ziemków naszego narodu.

— Teodor Narbutt ukończył już druk obszernego dzieła swego, pod tytułem: *Dzieje starożytne narodu litewskiego*. Tom 7, w tych dniach opuścił księgotłocznię wileńską.

— Z listu otrzymanego (w Warszawie) od pana J. J. Kraszewskiego dowiadujemy się iż wkrótce już ukaze się pierwszy tom jego *Historii Wilna*, wydanie piękne u Zawadzkich, ozdobione portretami Królów Polskich i Wielkich Xiążąt Litewskich i innymi rycinami na papierze chińskim wydanem w-8 większej, około 120 arkuszy druku. Tytuł właściwy: *Wilno od początków jego do r. 1750*.

— *Szkice obyczajowe i historyczne*, Kraszewskiego. Pod tym ogólnym napisem, wychodzą nakładem Zawadzkich rozmaite powieści najwziętszego z dzisiejszych pisarzy polskich. Każda jednak książka dla dogodności czytelników, osobno sprzedawać się będzie. W tym zbiorze znajdują miejsce i dawniej już na bibule wydane: *Ostatni rok panowania Zygmunta III, i Kościół St. Michalski w Wilnie*. Obie atoli powieści na nowo przetworzone, składać się będą każda ze trzech tomów osobnych.

— X. Jucewicza, autora *Przysłowiów ludu Litewskiego*, noworocznik p. n. Wajdelota, mający się wyłaczać w Lipsku, już jest do druku gotowy. Do tego almanachu piszą: Kraszewski, Korsak Julian, Krasiański, Kropiński i t. p.

— W Petersburgu redakcja *Tygodnika*, wyda r. b. Noworocznik polski pod tytułem: *Zorza północna*.

— W Krakowie są pod prasą: *Rękopisy Radymińskiego* do historii biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, pomnożone przepisami Józefa Muczkowskiego, z ryciną na miedzi rytą.

— *Obrazy litewskie* Ignacego Chodźki, zawierające sceny z życia potocznego. Dwa tomy in-12 na pięknym papierze, drukują się w Wilnie.

Pismo czeskie *Kwety*, umieściło w numerze 26 r. b. powieść *Iłza*, przełożoną z tegorocznego warszawskiego noworocznika *Pierwiosnek*: a w swym dodatku literackim do tegoż numeru wspomniało nader pochwalnie o Pani Magdalenie z hr. Dzieduszyckich, hr. Merskiej, i o jej w Wiedniu wydanem dziele: *Zbiór rysunków wyobrażających celniejsze budynki wsi Zarzecha w Galicji*. Szanowną Panię tę stawia czeskom za przykład. S. J.

Pieśni Czeskie P. Czelałkowskiego wyszły w przekładzie A. Szukiewicza we Wrocławiu. Przekład ten odznacza się mianowicie wiernem oddaniem oryginału.

Emil Brachvogel przełożył na język niemiecki *Agay-Han*, i wydał w Lipsku. Tłumaczenie wierne i piękne.

— Drugi rok *Lwowianina* pisma krajowego, wydawanego w połączeniu prac miłośników nauk, rozpoczął się zeszytem pierwszym, wydanym dnia 13 Lipca.

— Otrzymujemy właśnie Czasopismo teologiczne *Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy*. Rok VII. Zeszyt I, II, III i IV, w Przemyślu r. 1839 Zawiera w całorocznym zbiorze następujące artykuły: *Rozprawa o potrzebie objawienia Boskiego*. *Żywot Fenelona Starożytności kościelnej*. *Żądło pochodzą, że w pierwszych wiekach miał kościół więcej prawdziwie znacnych kapłanów?* i wiele innych artykułów. Zaś całe to pismo z roku 1839, zakończy się Nekrologiem ś. p. X. Michała Korczyńskiego Biskupa Przemyskiego.

— Z Wilna. *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce* wystawiony przez Adama Jochera, w zeszycie czwartym (od str. 267-378) zawiera ciąg dalszy nauk razem wziętych, dziejów oświecenia, szkół, pisma peryodyczne, zbiory, poligrafie, wreszcie noty do oddziału drugiego. Zeszyt V, wkrótce nastąpi i koniec not do tegoż oddziału, przytęm ogólny rzut oka na cel i plan dzieła zawierać będzie. (*Z M. Pol.*)